POLEMIKI I RECENZJE, Przegląd Geopolityczny, 57, 2026, s. 138-171.

Roman SZUL
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-2166-0003

PAMIĘĆ NARODÓW I KAPRYSY PRZYWÓDCÓW A GEOPOLITYKA – KILKA UWAG DO DYSKUSJI[1]

Uwagi wstępne

Poznanie mechanizmów kształtujących sytuację geopolityczną świata jest szczególnie ważne obecnie, kiedy według wszelkich oznak następuje zmiana dominującego dotąd ładu[2].

Temat czynników kształtujących sytuację geopolityczną świata jest niezwykle szeroki i jego choćby pobieżne omówienie przekraczałoby rozmiary takiego tekstu jak ten, dlatego też w tym miejscu zostanie przedstawionych tylko kilka refleksji zainspirowanych obserwacją bieżących (do sierpnia 2026) wydarzeń na arenie międzynarodowej.

Najogólniej, sytuacja geopolityczna świata zależy od zachowań wielkich społeczności zwanych narodami, a zachowania te zależą od możliwości i chęci narodów. Możliwości to przede wszystkim potencjał demograficzny, ekonomiczny, technologiczny, militarny oraz położenie geograficzne.[3] W tym miejscu możliwości nie będą przedmiotem analizy, refleksje będą dotyczyć chęci i emocji wynikających z chęci[4].

Chęci, czyli wola działania narodów, wynikają z pamięci (i niepamięci) i wiary w swoje przeznaczenie (misję). Wydarzenia z przeszłości w zależności od oceny przeszłości mogą pobudzać do działania dla przywrócenia dawnej świetności lub utrzymania obecnej sytuacji, mogą być też przyczyną „żalu za grzechy" i chęci naprawienia

[1] Niniejsza polemika jest kontynuacją wcześniejszych prac profesora Romana Szula, ale z zaproszeniem do dyskusji. Nadesłane listy, uwagi oraz głosy w dyskusji proponowanej przez Autora redakcja przyjmie do opublikowania w kolejnym numerze [przyp. red.].

[2] Ład ten ostatnio nazywany jest ładem liberalnym. Na temat jego kryzysu rozpoczętego w drugiej dekadzie XXI można znaleźć m.in. w pracach: Kuźniar 2023 „Zmierzch liberalnego porządku międzynarodowego 2011 – 2021" i Higgot 2022.

[3] Cennym źródłem wiedzy na temat możliwości wielkich mocarstw mogą być trzy prace z ostatnich kilku lat: Wilczyński W. J. 2021, Marshall T. 2025, Kiczma, Sułek, Szymala 2023.

[4] Czyli czegoś, co za Dominique'iem Moïsi można nazwać „geopolityką emocji" (Moïsi 2010).

krzywd wyrządzonych innym narodom i poprawy własnego wizerunku na świecie, mogą też być ostrzeżeniem przed innym narodem lub narodami, jako sprawcami doznanych krzywd. Pamięć narodu, nawet w odniesieniu do konkretnego wydarzenia, nie jest czymś jednoznacznym i niezmiennym – podlega zmianom generacyjnym i jest przedmiotem polityki[5] – polityki pamięci zwanej też polityką historyczną. Natomiast wiara w przeznaczenie (misję) narodu polega na przekonaniu (znacznej części) narodu, a w każdym razie jego intelektualnej i politycznej elity, o wyjątkowości narodu i jego prawie i obowiązku wpływania na losy innych narodów. Wiara w przeznaczenie (misję) narodu może być różna co do intensywności i co do sposobów realizacji misji, w różnych częściach narodu i w różnych okresach historycznych[6]. Pamięć narodu jak i wiara w przeznaczenie narodu same w sobie nie są zjawiskami geopolitycznymi dopóki nie staną się źródłem emocji a te nie zmobilizują do działania.

Szczególnie silna wola działania powstaje w wyniku emocji wynikłych ze zderzenia pamięci o doznanych krzywdach (zniewagach) z przekonaniem o swojej wyjątkowości i prawie wpływania na losy innych narodów i świata. Doznana zniewaga osłabia prestiż narodu w otoczeniu międzynarodowym i prestiż władzy w narodzie. Stąd wynika konieczność reakcji dla „zmycia zniewagi". Czas i sposób „zmywania zniewagi" zależą od możliwości danego narodu, od sytuacji geopolitycznej a na koniec od cech osobowych ludzi, którzy ostatecznie podejmują decyzje.

Niejednoznaczność pamięci narodu i czynnik osobowości sprawiają, że te same bodźce mogą być inaczej interpretowane przez różnych przywódców i różne odłamy tego samego narodu i budzić różne

[5] Na pamięć narodu składają się zróżnicowane pamięci poszczególnych ludzi przekazywane osobiście lub poprzez instytucje innym członkom narodu i kolejnym pokoleniom. Tak wytworzona pamięć zawiera „luki w pamięci" powstałe w wyniku blokady pamięci i różne interpretacje tych samych faktów. Im bardziej dane fakty są odległe w czasie od bezpośrednich przeżyć ludzi, tym większą rolę w ich „zbiorowym zapamiętywaniu" odgrywają instytucje – kultura, polityka, edukacja itd. Więcej na temat przekształcania się pamięci indywidualnej w pamięć zbiorową, w tym narodową zob: Szul, R, Szul, I., 2024. Pamięci poszczególnych ludzi przekazywane osobiście można, za niemieckim badaczem Janem Assmannem, nazwać pamięcią komunikacyjną (trwa ona wg. niego około osiemdziesięciu lat), natomiast tę drugą pamięć, wytworzoną przez instytucje – pamięcią kulturową (Assman 2009 s. 59-99). Zob. też: Bogunia-Borowska 2024.

[6] Wiara w przeznaczenie (misję) narodu, według wiedzy piszącego te słowa, nie doczekała się jeszcze teoretycznego uogólnienia. W literaturze można się spotkać z uwagami na temat wiary poszczególnych narodów w swoją misję (przeznaczenie), o czym będzie jeszcze mowa w tym tekście.

emocje. Przywódcy mogą zachowywać się „standardowo", tzn. zgodnie z oczekiwaniami, lub „niestandardowo". Niestandardowe zachowania przywódców można nazwać „kaprysami".

Niejednoznaczność pamięci narodu i jego misji i cechy osobowe przywódców (w tym ich umiejętność lub nieumiejętność oceny możliwości własnego i innych narodów) a także „efekt czarnego łabędzia" sprawiają, że przewidywanie rozwoju geopolitycznej sytuacji świata jest bardzo trudne. Tym niemniej można próbować wskazać na niektóre, w miarę pewne, czynniki determinujące sytuację geopolityczną współczesnego świata. Jak już było zaznaczone, uwaga skupi się na woli działania wynikającej z pamięci (i niepamięci) narodów i z ich wiary w misję, ze zwróceniem uwagi na „kaprysy" przywódców.

Wielka Rywalizacja

Obecną sytuację geopolityczną świata determinuje Wielka Rywalizacja o światowe przywództwo między USA i Chinami, do której próbują włączyć się Rosja, Indie i kilka innych państw jako samodzielni gracze lub sojusznicy którejś ze stron. Militarnym determinantem sytuacji geopolitycznej są dwa konflikty: rosyjsko-ukraiński i izraelsko-palestyński, który przerodził się w amerykańsko-irański, angażujące uczestników Wielkiej Rywalizacji, ich potencjały geostrategiczne, pamięci i emocje. We Wielkiej Rywalizacji i w konfliktach uczestniczą państwa-narody jako bezpośredni uczestnicy lub sojusznicy. Ich cele i zachowania zależne są od ich pamięci, wiary w przeznaczenie i emocji a ostateczne decyzje podejmują ludzie – przywódcy.

W Wielkiej Rywalizacji i w obu konfliktach uczestniczą **Stany Zjednoczone**. Zachowania USA od początku istnienia tego państwa do chwili obecnej, wynikają z *Manifest Destiny* („objawionego przeznaczenia") *i exceptionalism* (wyjątkowości)[7]. Przekonanie o swojej wyjątkowości i przeznaczeniu dają prawo i obowiązek Stanom Zjednoczonym panowania nad światem i szerzenia na świecie swojej wizji porządku społecznego – liberalnej demokracji i wolnej przedsiębiorczości, przy zachowaniu priorytetu politycznych i

[7] Obszerne omówienie *Manifest Destiny* zawiera Encyklopedia Britannica (Manifest Destiny, Britannica). „Amerykańska wyjątkowość" oznacza nie tylko to, że Stany Zjednoczone są inne niż reszta świata, ale i że są, jak stwierdza Encyklopedia Britannica, "morally superior" (moralnie wyższe) i z tego powodu są „obligated to play a special role in global politics" (zobowiązane do pełnienia szczególnej roli w polityce globalnej) (American exceptionalism, Britannica). Na temat praktycznych konsekwencji American exceptionalism zobacz też w: Tyrrell 2013, Potulski 2023.

ekonomicznych interesów USA („*America first*"), a w razie konieczności dającej prawo USA narzucania swojej woli siłą bez szerzenia wolności i demokracji. Szczególnym elementem „objawionego przeznaczenia" jest przekonanie, że Stany Zjednoczone są „drugim Izraelem" (bycie „drugim [lub „nowym"] Izraelem" jest często spotykane wśród narodów protestanckich[8]. Dużą rolę w zachowaniach USA odgrywają doznane zniewagi i konieczność ich zmycia. Taką zniewagą był japoński atak na Pearl Harbor wciągający Stany Zjednoczone do II wojny światowej, a później ataki z 11 września 2001 roku prowokujące do zbrojnych interwencji w Afganistanie i Iraku. Zniewagą i wyzwaniem był też komunizm i ZSRR sprzeciwiający się amerykańskiej wizji ładu światowego w czasie zimnej wojny. Ciągłą zniewagą jest niezależna od USA Kuba. Obecnie wyzwaniem jest rosnąca siła Chin. Chińskie wyzwanie jest czynnikiem łączącym mocno podzielone w innych sprawach amerykańskiego społeczeństwo.

Z powyższych uwarunkowań wynikają dwa cele polityki USA: obrona Izraela i powstrzymywanie Chin. Obrona Izraela, niepopularnego wśród państw arabskich i muzułmańskich, sprawia, że słabnie siła oddziaływania USA na tzw. Globalnym Południu. Powstrzymywanie Chin – ograniczanie możliwości rozwoju gospodarczego i technologicznego Chin realizowane przez politykę celną i zakazy eksportu technologii do Chin, jak się wydaje, nie zdaje egzaminu, wobec splecenia gospodarek obu krajów. Chiny mają na tyle duży własny potencjał gospodarczy i technologiczny, że mogą omijać amerykańskie embargo na dostawy technologii i przy tym kontratakować ograniczając swoje dostawy strategicznych minerałów. A ponadto są narodem dumnym i pamiętającym o upokorzeniach doznanych od Zachodu i groźby ze strony USA dodatkowo wyzwalają emocje i chęć przeciwstawienia się upokarzającym naciskom. Stany Zjednoczone w latach 2025 i 2026 zdają się być bezradne wobec rosnących politycznych i gospodarczych wpływów Chin na świecie i wobec wzrostu poziomu technicznego Chin. Z punktu widzenia klasycznej geopolityki w interesie USA byłoby osłabienie Chin przez odciągnięcie ich sojusznika – Rosji stając po stronie Rosji w jej wojnie z Ukrainą, ale sojusz rosyjsko-chiński wydaje się jak na razie niewzruszony. Stosunek amerykańskiego społeczeństwa do wojny rosyjsko-ukraińskiej nie wynika z fundamentalnych założeń – wyjątkowości i objawionego przeznaczenia, dlatego jest przedmiotem

[8] Na temat początków przekonania, że Amerykanie są „nowym Izraelem" zob. m.in. w: The Colonial view of America as a New Israel.

różnych interpretacji i sporów wewnętrznych. W tej sytuacji to, jak potoczy się konflikt rosyjsko-ukraiński coraz bardziej zależy od kaprysów amerykańskiego prezydenta i od państw europejskich, których zdolności i chęć wspierania Ukrainy też nie są nieograniczone. Zależy także od samej Ukrainy w tym od kaprysów jej prezydenta, o czym będzie mowa później.

Zachowania USA na arenie międzynarodowej dodatkowo komplikuje i osłabia kapryśność obecnego prezydenta, jego skłonność do częstych zmian decyzji, lekceważenia sojuszników i odrzucenie ideałów (demokracja, wolna przedsiębiorczość) na rzecz preferowania interesów USA i polegania na sile militarnej. W tej sytuacji maleją możliwości wpływania Stanów Zjednoczonych na geopolityczną sytuację świata, zdobywania serc i umysłów narodów i pojedynczych ludzi a rosną, przy niewielkim wysiłku, wpływy Chin. Wobec małej przewidywalności i braku spójności zachowań USA maleje także możliwość przewidywania ewolucji sytuacji na świecie, poza stwierdzeniem, że kurczą się wpływy USA.

Drugim narodem przekonanym o swojej wielkości i powołaniu do rządzenia światem dla własnego dobra i dobra świata są **Chińczycy**. Politykę współczesnych władz chińskich determinują dwa czynniki: interesy i duma narodowa. I jedno i drugie w dużym stopniu wynika z pamięci. Interesy to zachowanie stabilności politycznej po niedawnych i zachowanych w pamięci dekadach zamętu, głodu i innych nieszczęść w XX[9]. Sposobem na zapewnienie stabilności jest zwalczanie demokracji kojarzącej się z chaosem i poprawa materialnych warunków życia. Zapewnienie wzrostu zamożności społeczeństwa wynika zarówno z interesów, jak i z dumy narodowej Chin. Osiągnięcie warunków życia dla 1,4 mld ludzi na poziomie porównywalnym co najmniej ze średnio rozwiniętymi krajami wymaga dużych zasobów. Stąd też stały „głód" surowców i żywności, co zmusza Chiny do ekspansji i rywalizacji z innymi mocarstwami, zwłaszcza z USA. Jednocześnie przyjęty model gospodarki – masowy eksport towarów dla zapewnienia środków na import, selektywne przyciąganie obcych inwestycji i podnoszenie poziomu technicznego gospodarki – sprawia, że Chiny stają się coraz ważniejszym „graczem" w gospodarce światowej zagrażającym dominacji USA i Zachodu.

[9] Według Bogdana Góralczyka, znawcy Chin, *luan* (po chińsku: chaos, zamęt) jest tym, co najbardziej przeraża przywódców chińskich i determinuje ich zachowania (Góralczyk 2018).

Z dumy narodowej wynika konieczność odzyskania „należnego" Chinom miejsca środka świata. Chiński sposób widzenia świata zwany *tian xia* (dosł. „pod niebem"), zgodnie z którym Chiny są jedyną (albo co najmniej centralną) cywilizacją świata, przez wieki był źródłem dumy, przekonania o wyjątkowości i prawie do rządzenia światem. „Stulecie upokorzeń" (od wojen opiumowych w 1839 r. do przejęcia władzy przez komunistów w 1949 r.) boleśnie zniszczyło własny wizerunek Chin jako centralnej cywilizacji świata i napełniły Chińczyków pragnieniem zmycia upokorzeń i odzyskania „należnego" miejsca środka świata[10]. Szybki rozwój gospodarczy po 1978 roku, wzrost poziomu technicznego, wzrost potęgi militarnej i politycznej sprawiły, że władze i społeczeństwo Chin uznały, że zdetronizowanie dotychczasowego hegemona – USA – jest w zasięgu możliwości[11]. W odróżnieniu od „starych Chin" (sprzed rewolucji 1911 roku), które uznawały, że są centrum świata i nie muszą interesować się resztą świata, współczesne Chiny zdają sobie sprawę, że o miejsce środka świata muszą się starać. Stąd ich międzynarodowa aktywność polityczna i gospodarcza zmierzająca do zmiany na swoją korzyść ładu światowego, poszukiwanie sojuszników i wykorzystywanie nadarzających się okazji. Zmiana nie może być jednak gwałtowna i nie może nieść ryzyka destabilizacji wewnętrznej sytuacji w Chinach – pamięć o chaosie i głodzie są nadal silne. W szczególności zmiana nie może zbyt mocno i gwałtownie uderzyć w relacje gospodarcze z USA, z którymi Chiny są mocno powiązane, ani w amerykańskiego dolara, którego rezerwy są ważnym elementem systemu finansowego Chin, i w którym chińskie instytucje i ludność trzymają swoje oszczędności. Tak więc celem strategicznym Chin jest odzyskanie miejsca środka świata (w

[10] O roli pamięci, o dumie wynikającej z osiągnięć chińskiej cywilizacji, o poczuciu bycia „narodem wybranym", pamięci o „stuleciu upokorzeń" i konieczności zmazania upokorzeń pisze urodzony i wykształcony w ChRL a pracujący w USA Zhang Wang (Zhang 2014). Znamienny jest tytuł jego książki będący sloganem władz chińskich wykorzystywanym w „patriotycznej edukacji" narodu: „*Never Forget National Humiliation"* („Nigdy nie zapomnieć narodowego upokorzenia".

[11] Tego samego zdania jest wielu zachodnich obserwatorów. Za ich reprezentanta można uznać Martina Jacques'a, bardzo popularnego w Chinach autora blisko tysiącstronicowego dzieła pod znamiennym tytułem *When China Rules the World. The End of the Western World and the Birth of a New Global Order* (Gdy Chiny będą rządzić światem. Koniec świata Zachodu i narodziny nowego ładu światowego). (Jacques 2012). Jeśli Chiny staną się najpotężniejszym państwem świata, będzie to spełnieniem przewidywań (proroctwa) Wacława Nałkowskiego (i innych badaczy „geograficznego biegu dziejów"), który już pod koniec XIX wieku uważał, że centrum świata przesuwa się ze wschodu na zachód i po okresie dominacji Mezopotamii, Europy, Stanów Zjednoczonych przyjdzie czas na Chiny (W. J. Wilczyński 2021 s. 718, 719).

tym m.in. odzyskania kontroli nad Tajwanem) jednak bez ryzyka kryzysu światowego.

Interesy i duma określają bieżące cele i zachowania Chin w stosunkach międzynarodowych. Są nimi stopniowe wypieranie USA z Globalnego Południa, tym łatwiejsze, że Stany Zjednoczone same wycofują się z tej części świata (poza krajami Zatoki Perskiej /Arabskiej), w perspektywie przejęcie kontroli nad Tajwanem i stopniowe uwalnianie się od zależności od dolara. W tej ostatniej sprawie Chiny mogą liczyć na wsparcie ze strony państw BRICS. W sprawie Tajwanu jest opór USA, lecz wobec kaprysów amerykańskiego przywództwa przyszłość tego oporu nie jest pewna. Wojna rosyjsko-ukraińska jest dla Chin okazją do „wbicia klina" między dawnymi „obcymi diabłami", osłabienia obu stron, tj. Rosji i Zachodu, i politycznego i ekonomicznego uzależnienia od siebie Rosji. Ceną, jaką Chiny zapłaciły za pomoc Rosji było spuszczenie „zasłony niepamięci" na upokorzenia doznane ze strony carskiej Rosji (i odłożenie na „lepsze czasy" zmycia tych upokorzeń). Jednoznaczne zdecydowane opowiedzenie się po stronie Rosji i frontalna konfrontacja Rosji z Zachodem nie jest w interesie Chin, lecz w interesie Chin też nie jest szybkie zakończenie wojny.

Trzecim narodem z wysokim poczuciem dumy narodowej, wyjątkowości, misji i z przekonaniem o prawie do narzucania swojej woli innym narodom są **Rosjanie**. Wynika to z pamięci o Moskwie jako o „Trzecim Rzymie"[12], o wielkich dokonaniach Rosji carskiej i ZSRR, gdy to największe państwo świata uratowało (w mniemaniu wielu Rosjan) świat przed faszyzmem a potem było równorzędnym rywalem i partnerem USA w okresie zimnej wojny. Narodowa pamięć Rosjan obejmuje też upokorzenia końca XX wieku: „największą geopolityczną katastrofę XX wieku"[13] – rozpad bloku radzieckiego i samego ZSRR, kryzys lat 90. XX wieku, ekspansję Zachodu w „zastrzeżonej dla Rosji" strefie wpływów i sprowadzenie Rosji do roli drugorzędnego mocarstwa dostarczyciela surowców. Szczególnie bolesna była utrata Ukrainy z Kijowem uważanym przez Rosjan za „kolebkę" Rusi czyli Rosji. Bolesne było też marginalizowanie etnicznych Rosjan i języka rosyjskiego w krajach dawnego ZSRR, w tym na Ukrainie.

[12] I wynikającej stąd misji odzyskania Konstantynopola, ratowania prawosławia i ludzkości z nakazu Bożego, nawet kosztem zniewalania innych narodów. Por.: „Lud rosyjski został wybrany i wywyższony przez Boga, aby podbijając inne narody, prowadził je w kierunku zbawienia, jednocześnie nakierowując na jedyną słuszną prawosławną wiarę".

[13] Tak prezydent Rosji W. Putin w 1991 roku nazwał rozpad ZSRR.

Przekonanie o swojej wielkości i misji w połączeniu z upokorzeniem stworzyło wśród wielu Rosjan emocjonalną potrzebę „zmycia upokorzeń". Warunki do tego pojawiły się po wyjściu z kryzysu lat 90. XX wieku, likwidacji odśrodkowych tendencji w rosyjskich regionach[14], rozbiciu demokratycznej opozycji i odbudowie potencjału wojskowego. Sposobem „zmycia upokorzeń" była agresja na Ukrainę, której celem miała być likwidacja niezależności tego państwa. Decyzja o ataku poprzedzona była największym błędem jakiegokolwiek wywiadu w nowożytnym świecie a dotyczącym oceny motywacji i zdolności Ukrainy do obrony. Ostateczna decyzja o ataku, bez rozeznania wewnętrznej sytuacji Ukrainy i postawy innych państw, była rodzajem kaprysu rosyjskiego przywództwa. W chwili obecnej (siepień 2026 r.) wojna trwa nadal. Wojna, niezależnie czy jest w interesie państwa i narodu rosyjskiego, jest w interesie rosyjskiego przywództwa z prezydentem W. Putinem na czele. Prezydent Putin byłby obciążeniem dla Rosji, gdyby ta chciała zakończyć wojnę na akceptowalnych dla Ukrainy warunkach i odnowić współpracę z Zachodem, zwłaszcza z Europą. Prowadzeniu wojny sprzyja emigracja i zastraszanie przeciwników władzy i pobudzenie nastrojów „patriotycznych" pod hasłami walki z „nazistami" w Kijowie i znienawidzonym Zachodem[15]. Instrumentem pobudzania patriotyzmu Rosjan jest nawrót kultu Stalina i oficjalne objęcie niepamięcią cierpień i upokorzeń doznanych przez nich ze strony Stalina[16]. Prowadzeniu wojny sprzyja też wysoki „próg wrażliwości na ból" (czyli mała wrażliwość na niedogodności wynikłe z wojny i zachodnich sankcji) rosyjskiego społeczeństwa. Ostrość sankcji dodatkowo jest łagodzona przez pomoc, jaką Rosji udzielają Chiny, Indie i inne kraje Globalnego Południa, które nie przyłączają się do sankcji i bojkotu Rosji. Kapryśna polityka prezydenta USA D. Trumpa też nie skłania do ustępstw ze strony Rosji.

[14] Najsilniejsze tendencje odśrodkowe były w muzułmańskich republikach: Czeczenii i Tatarstanie. Zob. Dinç 2020.

[15] Według częstej opinii wśród zwolenników odbudowy silnej Rosji i rosyjskich władz, Rosja na Ukrainie prowadzi tę samą wojnę, którą ZSRR prowadził przeciw nazistowskim Niemcom w imię ratowania ludzkości: „FR dzisiaj prowadzi tę samą wojnę, którą zburzony przez nią (Rosję Jelcyna – R. Sz.) Związek Radziecki prowadził w latach 1941-1945. I ona, tak jak on kiedyś, znów ochrania ludzkość zatrzymując ekspansję tego samego wielkiego kapitału z jego ideą globalnego panowania" (tłumaczenie moje – R. Sz.) Фишман, Л.Г., Мартьянов, В.С., 2022. Więcej na temat opinii rosyjskich politologów, w tym krytycznych wobec władz rosyjskich, można znaleźć w Szul, R., 2023.

[16] Ważną rolę w tej dziedzinie odgrywa rosyjska cerkiew prawosławna przedstawiająca J. Stalina i W. Putina jako świętych prawosławnych. Por. Woźniak, Czeluskin 2023.

W chwili obecnej militarna przewaga w wojnie z Ukrainą (liczona wielkością strat zadanych przeciwnikowi) jest po stronie Rosji (choć linia frontu od pierwszych tygodni wojny praktycznie się nie zmienia). Rosyjskie przywództwo zdaje się być całkowicie pochłonięte sprawą pokonania Ukrainy zostawiając wszystkie inne cele na później. Jak będzie wyglądał ład światowy po tej wojnie – pokaże czas.

W ostatnich latach do rangi mocarstwa światowego aspiruje **India**. Czynnikami zachęcającymi do starań o miejsce wśród potęg świata jest wyjście na czoło świata pod względem liczby ludności, dość szybki wzrost gospodarczy i postęp technologiczny a także ideologia hindutwy - efekt pamięci i przekonania o własnej wyjątkowości połączonego z pamięcią o upokorzeniach doznanych od obcych, zwłaszcza od muzułmanów i brytyjczyków. Geopolitycznym efektem tego dążenia jest doktryna „autonomii strategicznej" – sojuszu i rywalizacji z głównymi mocarstwami świata – Chinami, USA i Rosją[17].

Pamięć, niepamięć, przeznaczenie i emocje narodów „drugiego szeregu"

Prototypem „narodu wybranego", przekonanego o swojej wyjątkowości i pamiętającego o doznanych krzywdach, upokorzeniach i o zagrożeniu istnienia, są **Żydzi**. Od czasu wypędzenia z Ziemi Izraela ludność żydowska przyjmowała różne postawy dla zachowania swojej tożsamości i bezpieczeństwa – od izolowania się od otoczenia w swoich osadach i wspólnotach, przez asymilację, popieranie ideologii uniwersalnych po budowę własnego państwa narodowego – Izraela[18]. Pamięć o zagrożeniach, zwłaszcza o holokauście, ostatnio wzmocniona pamięcią o 7 października 2023 sprawia, że siłą mobilizującą izraelskie społeczeństwo jest coraz bardziej nienawiść do Palestyńczyków i muzułmanów, a aksjomatem polityki Izraela jest siła – tylko siła militarna może obronić Izrael we wrogim środowisku. Postawa ta, oraz pomoc ze strony USA jest ważnym elementem determinującym sytuację geopolityczną na Bliskim Wschodzie i na świecie. Powstaniu państwa Izrael w 1948 r. towarzyszyła *nakba* (katastrofa) – śmierć, ucieczka i

[17] Por. Aryal, S.K., Pulami, M.J., 2023.

[18] Powstanie państwa Izrael było rezultatem działania żydowskiego narodowego ruchu syjonistycznego, dla którego podstawową wartością jest pamięć o prześladowaniach Żydów. Pamięć o prześladowaniach ma uzasadniać prawo Izraela do istnienia a z drugiej strony ma mobilizować naród Izraela do jego obrony. Centralną instytucją izraelskiej polityki pamięci jest instytut Jad waSzem (Yad waShem) – „pamięć i imię". Na temat tej instytucji zob.: https://www.yadvashem.org/

wypędzenie części arabskich mieszkańców terytoriów zajętych przez Izrael i utrata nadziei na własne państwo - Palestynę[19]. Od tej pory konflikt bliskowschodni zdeterminowany jest przez dwie pamięci i wyrosłe z nich uczucia strachu, nienawiści i upokorzenia – *Szoa* (holokaust) kontra *Nakba*. Przedstawicielem (potomkiem) tej części ludności żydowskiej, która wybrała asymilację jest obecny prezydent Ukrainy W. Zełenski. Jego osoba i pochodzenie ma istotne znaczenie w toczącej się obecnie wojnie rosyjsko-ukraińskiej i w skomplikowanym ukraińskim splocie pamięci, niepamięci i kaprysów, o czym będzie mowa później.

Ponieważ konflikt rosyjsko-ukraiński jest jednym z tych czynników, które określają i określą na najbliższe lata geopolityczną sytuację na świecie, dlatego też sytuacja na **Ukrainie** zasługuje na bliższą analizę.

Ukraina, jaka powstała po rozpadzie ZSRR nie miała jednej tożsamości ani jednej pamięci narodowej. Nie wdając się w szczegóły i lokalną specyfikę, można wyróżnić dwie główne i wzajemnie wykluczające się pamięci: pamięć o S. Banderze, UPA i innych formacjach uważanych za bohaterów walki o wolność Ukrainy dominująca na zachodzie kraju, i pamięć o wielkiej wojnie ojczyźnianej, czyli o wojnie ZSRR przeciwko faszystowskim Niemcom i ich kolaborantom, w tym przeciw ukraińskim kolaborantom, dominująca na wschodzie.[20] W wyniku wydarzeń 2014 roku – faktycznego odpadnięcia od Ukrainy Krymu i Donbasu z milionami mieszkańców z pamięcią o wielkiej wojnie ojczyźnianej i negatywnym stosunkiem do Bandery i UPA, i w efekcie wzmocnienia pozycji przedstawicieli zachodu kraju we władzach Ukrainy – kult Bandery i ukraińskich organizacji narodowych z okresu międzywojennego i II wojny światowej stał się elementem oficjalnej pamięci narodowej.

Ukraińską politykę historyczną kształtują dwie uzupełniające się tendencje: reinterpretacja działań ukraińskiego ruchu narodowego w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej, oraz niepamięć i zapomnienie. Pierwsza polega na traktowaniu S. Bandery, OUN, UPA i in. jako bojowników o niepodległość Ukrainy podkreślając przede wszystkim ich walkę z ZSRR i komunizmem. Wyrazem tej tendencji są m.in. pomniki S. Bandery, nazwy ulic i innych obiektów upamiętniające

[19] Palestyński punkt widzenia przedstawia: Nakba Day.

[20] Więcej na temat historycznej wielości pamięci i tożsamości na Ukrainie przed wybuchem i podczas obecnej wojny rosyjsko-ukraińskiej zob. m.in. Osadczy, 2024; Szul, R., Szul, I., 2024.

działaczy OUN-UPA i in. Najbardziej konsekwentnym wyrazicielem tej tendencji jest ukraiński Instytut Pamięci Narodowej. Ustawowym potwierdzeniem tej tendencji jest ustawa z kwietnia 2015 roku wymieniająca osoby i organizacje zasłużone dla niepodległości Ukrainy, którym należy się szacunek, wśród których znalazł się S. Bandera i OUN-UPA.[21] Tendencja ta pomija genezę ruchu ukraińskiego, jego nazistowskie inspiracje i współpracę z nazistowskimi Niemcami. Niepamięcią i zapomnieniem objęte są zbrodnie nacjonalistów na ludności polskiej[22], jak też udział formacji ukraińskich w tłumieniu powstania warszawskiego i in. i eksterminacji ludności żydowskiej. Niepamięć wynika z przyczyn psychospołecznych i politycznych. Zjawiskiem psychospołecznym jest blokada pamięci wśród bezpośrednich sprawców – częste zjawisko wśród sprawców, ofiar i świadków dramatycznych wydarzeń, którzy nie chcą wracać do przeszłości. W wyniku blokady pamięci sprawcy i świadkowie nie przekazali informacji o wydarzeniach następnym pokoleniom mieszkańców obszarów, gdzie one miały miejsce. Przyczyny polityczne polegały na tym, że nikomu – ani radzieckim władzom ani ukraińskiemu ruchowi narodowemu w kraju i na emigracji – nie zależało na szerzeniu wiedzy o tych wydarzeniach. Ukraińska emigracja na Zachodzie przyczyniła się wybitnie do wytworzenia i utrwalenia opinii o ukraińskim ruchu narodowym jako o bohaterach walki o niepodległość i ofiarach komunizmu.[23] Zapomnienie polega na tym, że świadectwa i prace naukowe ukraińskich i innych historyków starających się przedstawić „ciemną stronę" ukraińskiego ruchu narodowego nie trafiają

[21] Tekst ustawy znajduje się na stronie parlamentu Ukrainy: http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/ (dostęp 30.12. 2023).

[22] Przykładem niepamięci jest ukraiński memoriał w Hurbach, wsi gdzie w 1944 UPA stoczyła bitwę z armią czerwoną. Rok wcześniej UPA wymordowała polskich mieszkańców tej wsi. Czciciele bitwy w Hurbach uważali wydarzenie z roku 1943 za nieistotne, nic o nim nie wiedzieli lub udawali, że nie wiedzą. Tak o tym pisał polski reportażysta: „O Hurbach mówi się dziś na Ukrainie „uroczysko". Jakby w tym miejscu mieszkały jakieś duchy albo demony rzucające na przybyszów urok, zaklęcie zapomnienia. Przekraczasz jego granicę i jak po napiciu się wody z rzeki Lete w Hadesie tracisz pamięć. Znasz prawdę, ale nie całą. Musiał ten czar owładnąć twórcami tablic informacyjnych, ale też autorami hasła Hurby na ukraińskiej Wikipedii (…). Wynika z niego, że jej tereny należały do włości Józefa Dunin-Karwickiego, a w 1944 roku stoczono w niej wspomnianą bitwę. Co działo się pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami? Najwidoczniej nic godnego uwagi." (Grzywaczewski, 2020, s. 192, tytuł reportażu „Uroczysko zapomnienia").

[23] Na temat roli emigracji w przechowaniu i kształtowaniu ukraińskiej pamięci narodowej obszernie pisze niemiecko-polski historyk Grzegorz Rossoliński-Liebe, por. Rossoliński-Liebe 2016.

do szerszego obiegu społecznego. W efekcie reinterpretacji historii, niepamięci i zapomnienia powstał wizerunek (mit) ukraińskiego ruchu narodowego jako ważny element ukraińskiej tożsamości narodowej[24].

W 2022 roku Rosja zaatakowała zbrojnie Ukrainę. Jednym z oficjalnych celów, według władz rosyjskich, było obalenie „nazistowskiego" reżimu w Kijowie. Rosyjskie usprawiedliwienie agresji nie trafiło do przekonania na świecie, zwłaszcza na Zachodzie. Jednym z argumentów przeciw oskarżeniu władz Ukrainy o „nazizm" była wspomniana postać prezydenta Zełeńskiego. Będąc żydowskiego pochodzenia i potomkiem ofiar holokaustu niejako samą swoją osobą zaprzeczał tym oskarżeniom. Kluczowa dla przebiegu wojny była jego decyzja o pozostaniu w kraju, organizowanie oporu i pozyskiwanie sojuszników za granicą. Decyzję o pozostaniu w kraju wobec wielokrotnej przewagi Rosji można uznać za zachowanie niestandardowe, czyli, godnie z przyjętą tu definicją, za „kaprys".

Jednym z sojuszników Ukrainy jest **Polska**, która udzieliła Ukrainie różnego rodzaju pomocy. Postawę Polski w polityce międzynarodowej determinuje jej pamięć, a w niej trzy elementy: obawa przed Rosją, pamięć o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów i nieufność w stosunku do Niemiec. Wojna rosyjsko-ukraińska zmusiła polskie władze i społeczeństwo do wyboru, co ważniejsze: obawa przed Rosją czy pamięć o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów. Polskie władze i społeczeństwo wybrały to pierwsze uważając, że Ukraina walcząc z Rosją walczy też w interesie Polski. Twierdzenie władz Ukrainy, że Rosja stanowi zagrożenie dla Polski i innych krajów jest postępowaniem logicznym z geostrategicznego punktu widzenia, lecz dopóki Ukraina walczy, nie do sprawdzenia jest słuszność tego twierdzenia.[25] Polskie władze i społeczeństwo udzielając pomocy Ukrainie i Ukraińcom uznały też, że współcześni mieszkańcy Ukrainy nie ponoszą odpowiedzialności

[24] Przykładem czasopisma, które podejmuje trudne tematy i reprezentuje wysoki poziom naukowy, jest „Ukraina Moderna". Na uwagę, ze względu na analizę trudnego tematu nazistowskich inspiracji międzywojennego ukraińskiego ruchu narodowego, zasługuje nr. 20 z 2013 roku.

[25] Władze Ukrainy i polscy zwolennicy bezwarunkowego wspierania Ukrainy stosują często szantaż moralny polegający na tym, że wszelka krytyka pod adresem Ukrainy lub podważanie tezy, że po porażce Ukrainy Rosja uderzy na Polskę „spodoba się Rosji". O ile takie zachowanie ze strony ukraińskiej jest logiczne, to takie zachowanie ze strony polskiej jest wyrazem niewiedzy, że elementem geopolityki jest zawieranie i zmienienie sojuszy, i zmienianie ich warunków. Jeśli państwo odrzuca wszelką możliwość zmiany sojuszy lub wyrażania wątpliwości pod adresem sojuszników, oznacza to, że państwo to rezygnuje z samodzielnej polityki międzynarodowej.

za zbrodnie nacjonalistów sprzed kilkudziesięciu lat. Celem Polski w sprawie zbrodni ukraińskich nacjonalistów jest ekshumacja ofiar, ich godny pochówek i upamiętnienie. Starania Polski napotykają na opór ze strony ukraińskiej zapewne obawiającej się, że przedstawienie ukraińskich bohaterów narodowych jako zbrodniarzy wojennych podważyłoby mit ukraińskiego ruchu narodowego i tym samym osłabiłoby morale walczącego z Rosją społeczeństwa. Z tego samego powodu władze polskie nie naciskają (nie naciskały) zbyt mocno na stronę ukraińską w sprawie ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej czekając końca wojny i przystąpienia Ukrainy do negocjacji o członkostwo w UE, jeśli takie nastąpią. Wtedy zapewne strona polska podniesie tę sprawę jako warunek zgody Polski na wejście Ukrainy do UE. Dla strony polskiej nieobojętne są też pomniki S. Bandery i podobne symbole, które wśród Polaków wywołują bardzo negatywne skojarzenia. Relacje polsko-ukraińskie, w tym różne interpretacje historii między obu krajami - konflikt polskiej pamięci i ukraińskiej niepamięci – stały się ważnym elementem w kampanii przed wyborami prezydenckimi w Polsce w 2025 r. Zwycięzca w tych wyborach, dyrektor polskiego Instytutu Pamięci Narodowej Tadeusz Nawrocki, reprezentujący środowisko prawicowe, wykorzystywał nieufność wobec Ukrainy obecną w polskiej pamięci narodowej. Było to zapowiedzią pogorszenia relacji polsko-ukraińskich, pogorszenia, którego ważnym źródłem jest wspomniany konflikt polskiej pamięci i ukraińskiej niepamięci[26].

Pogorszenie na poziomie relacji dyplomatycznych nastąpiło w maju-czerwcu 2026, kiedy prezydent Ukrainy W. Zełeński jednemu z oddziałów nadał imię „bohaterów UPA", co dla większości Polaków[27] było wyrazem lekceważenia polskiej pamięci narodowej i spowodowało, że Prezydent RP Tadeusz. Nawrocki po bezskutecznym oczekiwaniu na jakiś gest ze strony ukraińskich władz odebrał prezydentowi

[26] W jednej z wypowiedzi jako kandydat na prezydenta Nawrocki powiedział: „Jako prezes Instytutu Pamięci Narodowej dziś nie widzę Ukrainy w żadnej strukturze - ani w Unii Europejskiej, ani w NATO - do momentu rozstrzygnięcia tak ważnych dla Polaków spraw cywilizacyjnych. Nie może być częścią międzynarodowych sojuszy państwo, które nie jest w stanie rozliczyć się z bardzo brutalnej zbrodni na 120 tys. swoich sąsiadów (…) państwo, które nie rozliczyło się z taką brutalnością i robi kolejne uniki, aby do tego nie doprowadzić, nie może być częścią struktur międzynarodowych". Podobną opinię, choć w łagodniejszej formie w sierpniu 2024 wyraził też premier D. Tusk: "Ukraina nie będzie członkiem Unii Europejskiej bez polskiej zgody. - Ukraina musi spełniać standardy, a one są wielorakie, to nie jest tylko kwestia handlu, granicy, standardów prawno-ekonomicznych. To jest także kwestia standardów, powiedziałbym, kulturowo-politycznych". Alberczyk 2025

[27] Niechęć do kultu UPA-Bandery dominuje w całym polskim społeczeństwie

Zełenskiemu order Orła Białego, na co ten zareagował emocjonalnie odsyłając order pocztą, a za nim poszli inni politycy odsyłając otrzymane od władz polskich odznaczenia.[28] Obecny (czerwiec, lipiec 2026) kryzys w relacjach polsko-ukraińskich można porównać do pęknięcia wrzodu, który narastał od lat. Czy spowoduje to oczyszczenie atmosfery czy eskalację konfliktu - pokaże czas. Interesy ekonomiczne i geopolityczne powinny skłaniać do kompromisu, lecz emocje – przeciwnie.

Jeśli chodzi o nieufność w stosunku do Niemiec, to od czasu końca zimnej wojny polskie elity polityczne jako przeciwwagę dla „niemieckiego zagrożenia" widziały integrację europejską i transatlantycką czyli współpracę z USA. Środowisko liberalno-lewicowe w Polsce uważa „niemieckie zagrożenie" za mit szkodzący Polsce i integracji europejskiej, gdyż Niemcy przeszły „rachunek sumienia" i są wiarygodnym sojusznikiem i partnerem Polski w UE i NATO. Środowisko prawicowo-narodowe nie daje wiary tym twierdzeniom. Napięcia amerykańsko-europejskie w okresie prezydentury „kapryśnego" prezydenta Trumpa sprawiają, że polskie elity polityczne zaczynają się dzielić na proeuropejskie i proamerykańskie („pro-trumpowskie").

Pamięć historyczna odgrywa ważną rolę w zachowaniach post-imperialnych narodów **Europy Zachodniej**. Wpływ tej pamięci, najogólniej, polega na zmianie moralnej oceny imperialnej przeszłości – na potępieniu wyzysku krajów skolonizowanych, dyskryminacji rasowej, potępieniu „misji cywilizacyjnej" itp. W sferze materialnej postawa ta wyraża się w pomocy krajom Globalnego Południa. Innym przejawem jest stosunek do imigracji z krajów Południa – udzielanie azylu i schronienia imigrantom i azylantom w imię wartości humanistycznych. Postawa taka, mimo pewnych trudności, realizowana była sprawnie, kiedy popyt na niewykwalifikowaną siłę roboczą był wielki a napływ

[28] Obecny kryzys w relacjach polsko-ukraińskich jest też rezultatem starcia dwóch postaw, występujących tak w stosunkach międzyludzkich jak i międzynarodowych: postawy ugodowej i eskalacji roszczeń. Postawa ugodowa polega na tym, że pierwsza strona wykonuje gest ugodowy pod adresem drugiej licząc, że ta postąpi tak samo i nastąpi ugoda. Postawa eskalacji roszczeń polega na tym, że ta druga strona uznaje ustępstwo pierwszej za słabość i za punkt wyjścia do wysuwania następnych roszczeń. Ugodowe gesty z polskiej strony, jak niereagowanie na przejawy kultu UPA-Bandery, praktyczne zaniechanie starań o ekshumację ofiar rzezi wołyńskiej, nadawanie najwyższych odznaczeń ukraińskim politykom a nawet dopasowanie polskiej gramatyki do ukraińskiej: wprowadzenie ukraińskiej formy „w Ukrainie" zamiast „na Ukrainie", która nie podoba się Ukraińcom - strona ukraińska uznała za rezygnację Polski z jej interesów narodowych i danie Ukrainie wolnej ręki w realizacji jej interesów narodowych, w tym szerzenia kultu UPA-Bandery, nierozliczania się z rzezi wołyńskiej itd.

imigrantów i azylantów był niewielki. Kilkanaście lat temu sytuacja się zmieniła: spadł popyt na niewykwalifikowaną imigrancką siłę roboczą a wzrósł napływ imigrantów. W krajach Europy zachodniej pojawił się konflikt między pamięcią o kolonializmie i o moralnym obowiązku niesienia pomocy imigrantom i azylantom, a rosnącą niechęcią społeczeństw tych krajów w stosunku do imigracji.

Niechęć do imigrantów z biednych krajów Południa jest tym większa w krajach **Europy Wschodniej**, że w ich pamięciach narodowych nie ma winy za kolonializm i potrzeby zadośćuczynienia za krzywdy. Niechęć do imigracji nie dotyczy imigrantów z Ukrainy – ludzi o podobnej kulturze i tej samej rasie, a przy tym dotkniętej wojną wywołaną agresją Rosji.

Narodem, który odegrał ważną rolę w historii Europy i świata, zwłaszcza w XIX, XX i XXI wieku, są **Niemcy**. Z tego powodu przypadek Niemiec i Niemców zasługuje na osobne omówienie. Jak w przypadku innych narodów, zachowania Niemców w dużym stopniu wynikały z pamięci narodowej i tę pamięć kształtowały. W okresie pojawienia się i rozwoju niemieckiej idei narodowej w XIX wieku pamięć o chwalebnej przeszłości wzmocniona osiągnięciami gospodarczymi, naukowo-technicznych i politycznych zjednoczonych w II połowie XIX wieku Niemiec stała się ważnym czynnikiem tej idei. Ideę tę wzmacniał też popularny w XIX wieku w Europie „rasizm naukowy" przypisujący rasie germańskiej prymat wśród ras ludzkich. Pod koniec XIX wieku idea ta przybrała postać dumy i wiary w wyjątkowość Niemców i ich misję cywilizacyjną. Przegrana w I wojnie światowej i jej konsekwencje zadziałały jak upokorzenie, zniewaga, która wymagała zmazania. Połączenie przekonania o własnej narodowej wyższości z poczuciem upokorzenia i pragnieniem rewanżu stworzyło psychologiczny grunt, który umożliwił przejęcie władzy przez „kapryśnego" wodza – Adolfa Hitlera. (Nie bez znaczenia był też fakt, że pod rządami Hitlera Niemcy przeżywały rozwój gospodarczy, zlikwidowano bezrobocie, poprawiły się warunki życia). Niemcy pod władzą Hitlera wywołały II wojnę światową, która gruntownie zmieniła system światowy: doprowadziła do klęski Niemiec, ostatecznego upadku mocarstw europejskich, do pojawienia się USA jako głównego mocarstwa światowego i ZSRR jako jego głównego rywala, rozpadu systemu kolonialnego, dyskredytacji rasizmu i wojny jako uprawnionego sposobu prowadzenia polityki.

Wojna, informacje o niemieckich zbrodniach spowodowała w niemieckim społeczeństwie szok, który można nazwać „narodowym

wstrząsem mózgu”[29] – potępienie faszyzmu i totalitaryzmu, odrzucenie niemieckiej dumy narodowej, podejrzliwy stosunek do idei narodowej w ogóle, poczucie winy i chęć ułożenia na zasadach pokojowej współpracy relacji z narodami Europy i poprawy wizerunku Niemiec na świecie, m.in. poprzez udzielanie schronienia imigrantom i azylantom. Skutkiem „narodowego wstrząsu mózgu” Niemców było stworzenie warunków integracji europejskiej i stabilizacja sytuacji geopolitycznej w Europie - pogodzenie się z nowymi granicami.

Efektem „narodowego wstrząsu mózgu” była też fascynacja części Niemców w stosunku do Rosji – coś, co można określić mianem „syndromu sztokholmskiego” (sympatii torturowanych w stosunku do ich prześladowców). Atak Rosji na Ukrainę zmusił niemieckie społeczeństwo do rewizji swojego stosunku do Rosji. Większość Niemców, rozczarowana Rosją, po okresie wahań, opowiedziała się przeciw Rosji a po stronie koalicji proukraińskiej.

Innym narodem, dla którego pamięć o „narodowym upokorzeniu” odgrywa ważną rolę są **Węgrzy**. Tym „narodowym upokorzeniem” zwanym także „traumą trianońską”[30] były decyzje zwycięskich mocarstw po I wojnie światowej w Wersalu, które odebrały Węgrom około połowy terytorium i sprowadziły Węgry panujące przez tysiąc lat nad narodami od Karpat do Adriatyku do roli mało znaczącego kraju. Spowodowało to trwający do dzisiaj szok w społeczeństwie węgierskim i jego ambiwalentny stosunek do Europy. „Traumę trianońską” umiejętnie wykorzystywał premier Orban dla wzmocnienia swojej pozycji wewnątrz kraju i prowadzenia polityki reprezentowania interesów Rosji i Chin w strukturach Zachodu. Czy przegrana V. Orbana w wyborach w 2026 r. oznacza wyleczenie się Węgier z „traumy trianońskiej”? – pokaże czas.

Kapryśni przywódcy

Ostatecznymi wykonawcami praw i obowiązków narodów są ludzie, a zwłaszcza przywódcy. Działania przywódców mogą się mieścić w granicach możliwości, ale mogą wychodzić poza te granice przeceniając możliwości swojego narodu i swoje własne i niedoceniając

[29] Wstrząs ten objął nie tylko abstrakcyjne „społeczeństwo”, ale i głęboko dotknął pojedynczych ludzi. Ciekawym przykładem jest pewien młody Niemiec zakochany w Polsce (i w Polce) dzielący się swoimi wspomnieniami z życia w Niemczech i Polsce. Jego książka „Wasz Niemiec” napisana jest po polsku (Helbig 2025).

[30] Obszerne omówienie „traumy trianońskiej” zwanej też „syndromem Trianon” zawiera książka Bogdana Góralczyka „Węgierski syndrom Trianon” (Góralczyk 2020).

trudności, zwłaszcza, jeśli te działania wymierzone są w inne narody. Działania takich przywódców można umownie nazwać „kaprysami". „Kapryśni" przywódcy często ponoszą porażkę, lecz ich działania zmieniają geopolityczny ład światowy. Niekiedy „kapryśni" przywódcy osiągają niespodziewany sukces będący rezultatem zbiegu okoliczności. I sukces taki też zmienia sytuację międzynarodową. Można założyć, że każdy polityk-przywódca ma dozę naturalnego narcyzmu z zadatkami na bycie kapryśnym przywódcą, choć u jednych doza ta jest z natury większa i daje o sobie znać od początku kariery politycznej, u innych jest mniejsza i rozwija się z czasem wraz z sukcesami politycznymi. Sukcesy przywódcy i rządzonego przez niego narodu zmieniają sytuację polityczną i psychologiczną narodu i przywódcy – naród „zakochuje się" w przywódcy, obdarza go zaufaniem i popiera go nawet, gdy obiektywnie prowadzi do klęski. Przywódca stopniowo „dojrzewa" do roli „ojca narodu", otoczony „miłością ludu" albo przynajmniej poparciem swoich zwolenników zaczyna wierzyć w swoją nieomylność i w to, że może osiągnąć więcej.

Historia jest pełna narodów z silną pamięcią narodową oraz kapryśnych przywódców zmieniających bieg historii. Żeby nie posuwać się zbyt głęboko w przeszłość można wspomnieć Napoleona, w którym po początkowych zwycięstwach Francuzi się zakochali i byli mu wierni do ostatecznej klęski, i który przeszacował możliwości rewolucyjnej Francji i ostatecznie poniósł klęskę militarną, ale zmienił zasadniczo historię Francji, Europy i świata. Kapryśnym przywódcą był też Hitler, który też „rozkochał w sobie" Niemców, przeszacował możliwości Niemiec i doprowadził do ich klęski i głębokich zmian, dokładnie odwrotnych od zamierzeń.

Współcześnie sytuację geopolityczną świata dominuje kilka narodów, o których była mowa wyżej, z silną pamięcią i dodatkowo z przekonaniem o swoim powołaniu do pełnienia rzeczy wielkich. Są to przede wszystkim Amerykanie, Chińczycy i Rosjanie, do których dołączają Hindusi. Do tej kategorii tradycyjnie należą Żydzi i Arabowie.

Są też kapryśni przywódcy. Trzej z nich zasługują na szczególną uwagę: Trump, Putin i Zełenski. O innych – Xi Jinpingu czy Modim trudno powiedzieć, czy już dojrzeli do stadium kapryśnego przywódcy.

Prezydent **Trump** może służyć jako pierwowzór kapryśnego przywódcy. Jako typowy Amerykanin pragnie by Ameryka była wielka (najpotężniejszym mocarstwem świata). Twierdząc jednak, że system światowy jest niekorzystny dla USA i trzeba go zmienić, różni się od powszechnego na świecie poglądu, że system ten, zbudowany po II

wojnie światowej z inicjatywy i pod przywództwem USA służy przede wszystkim interesom USA i reszcie Zachodu. Podstawą tego systemu jest wolny handel. Działając na szkodę wolnego handlu, prezydent Trump działa przeciwko temu systemowi a wierząc, że USA są w stanie wygrać ten konflikt ryzykuje popełnieniem błędu przeszacowania możliwości gospodarki USA i niedoszacowania siły negatywnej reakcji reszty świata. Podważając podstawy gospodarczego ładu światowego prezydent Trump może rzeczywiście zmienić system światowy, lecz niekoniecznie na korzyść Stanów Zjednoczonych a na korzyść Chin, którym może pomóc ich stabilna i przewidywalna polityka handlowa. Kapryśność prezydenta Trumpa wyraża się również w negowaniu podstawowej zasady geopolityki: dbałości o sojuszników. Centrum i filarem geopolitycznego ładu światowego po II wojnie światowej był sojusz Zachodu z USA jako jego przywódcą. Traktując Europę (UE) jako niemal głównego przeciwnika, obrażając najbliższego sąsiada i sojusznika – Kanadę, zapowiadając aneksję Grenlandii, grożąc wyjściem USA z NATO, dążąc do rozbicia EU itd. prezydent Trump działa na szkodę Zachodu licząc zapewne, że USA poradzą sobie bez sojuszników. Jest to kolejne ryzyko przeszacowania możliwości USA i niedoszacowanie możliwości reszty świata. W sprawach bieżącej polityki światowej pewnym elementem polityki USA jest tylko pomoc dla Izraela, choć skala i warunki tej pomocy się zmieniają. Przykładem przeszacowania własnych możliwości jest interwencja USA w Iranie wiosną 2026 roku. W sprawie wojny rosyjsko-ukraińskiej trudno doszukać się wyraźnej strategii. Polityka prezydenta Trumpa wygląda na ciąg kaprysów. Mimo nieprzewidywalności prezydenta Trumpa stałą cechą jego prezydentury jest lekceważenie demokracji, a wspieranie demokracji było dotychczas uzasadnieniem lub pretekstem hegemonii USA na świecie. Podsumowując działania prezydenta Trumpa jeden wniosek wydaje się pewny: działania te zmieniają system światowy. Jak głęboka i trwała będzie to zmiana, pokaże czas. Pocieszeniem dla USA i ładu światowego jest nadzieja, że lata prezydentury Trumpa są policzone i nie zdąży zrobić wielkich szkód.

Prezydent Rosji **W. Putin**, w którym Rosjanie „się zakochali" po uratowaniu Rosji przed rozpadem i po wyprowadzeniu kraju z głębokiego kryzysu lat 1990., i który stopniowo dojrzał do roli „ojca narodu"[31], jako typowy Rosjanin, pragnie by Rosja była znów wielka.

[31] Jeszcze na początku XXI wieku zachodni analitycy i politycy widzieli w Putinie liberała dążącego do współpracy z Zachodem, któremu w prowadzeniu takiej polityki przeszkadzało

Pragnie, by była znów jednym z najważniejszych mocarstw świata, by inne narody ją szanowały (tzn. by się jej bały – innych form szacunku rosyjscy patrioci nie znają), by zmazała upokorzenie rozpadu imperium rosyjsko-radzieckiego i ekspansji na wschód jej głównego wroga – NATO. Tak więc jego decyzja o inwazji na Ukrainę była zgodna z oczekiwaniami znacznej części rosyjskiego społeczeństwa. Jednak przeszacowanie militarnych możliwości Rosji w momencie rozpoczęcia agresji i niedoszacowanie zdolności obronnych i woli obrony ze strony Ukrainy i pomyłka w ocenie postawy krajów Zachodu wspierających Ukrainę sprawiają, że decyzja W. Putina miała znamiona kaprysu. Kaprys ten sprawił, że coś, co miało być kilkudniową „specjalną operacją wojskową" na kształt zajęcia Krymu w 2014 roku przekształciło się w trwającą już ponad cztery lata wyniszczającą wojnę z niewiadomym zakończeniem. Bez względu na to, jaki będzie wynik końcowy tej „specjalnej operacji wojskowej", jedno wydaje się pewne – system światowy nie będzie taki, jakiego chciał W. Putin i popierający go zwolennicy wielkomocarstwowej Rosji – Rosja nie będzie jednym z biegunów wielobiegunowego systemu światowego. Zależność Rosji od Chin (i upokarzająca zależność od Korei Północnej) wskazują Rosji miejsce „młodszego partnera" Chin, Chin, które nie zapomniały o upokorzeniach ze strony Rosji. Oddala się też perspektywa wasalizacji Europy (przy pomocy dostaw gazu i ropy i zastraszania militarnego) i w ten sposób zwiększenia znaczenia Rosji w systemie światowym. Dramat Rosji dopełnia fakt, że oddając swoje losy w ręce kapryśnego prezydenta zmniejszyła szanse na pokojowe zakończenie wojny i odbudowę związków ze światem – w osobistym interesie prezydenta Putina jest bowiem prowadzenie wojny, bo prowadzenie wojny jest głównym sensem jego roli jako przywódcy Rosji.

„Kapryśność" prezydenta Ukrainy **W. Zełeńskiego** polegała na tym, że wbrew wszelkim, jak się wówczas wydawało, racjonalnym argumentom, w momencie agresji Rosji na Ukrainę nie opuścił kraju. Stał na czele państwa i armii, skutecznie zabiegał o pomoc międzynarodową. Będąc żydowskiego pochodzenia swoją osobą dezawuował jeden z argumentów Rosji, że w Kijowie rządzą naziści. Sprzyjał mu też układ sił międzynarodowych: to, że w Stanach Zjednoczonych prezydentem był

otoczenie i zastanawiali się czy W. Putin zdoła przekonać je do polityki współpracy z Zachodem: „Dużo zależy od tego, czy Putin będzie w stanie narzucić swą wizję rosyjskim elitom politycznym, pokonać opór tradycyjnej „euroazjatyckiej" opcji rosyjskiej geopolityki" (Mondry 2010 s. 37). Jeśli rzeczywiście W. Putin był pragmatycznym liberałem, to stojąc na czele wielkiego mocarstwa, którego ludność domagała się od niego, by był carem-samodzierżcą, postrachem wrogów Rosji, z czasem dostosował się do oczekiwań ludu.

życzliwy Ukrainie J. Biden a nie D. Trump, że szok rosyjskiej agresji spowodował w krajach europejskich (poza Węgrami) przewagę nastrojów antyrosyjskich (nawet w znanych z prorosyjskich sympatii Niemczech i Francji oraz w pamiętającej o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów Polsce). Z czasem jednak, jak się wydaje, spotkania ze światowymi przywódcami, ordery i odznaczenia itd. sprawiły, że poczuł się kapryśnym politykiem formatu światowego, którego stać na lekceważenie graczy niższej kategorii, takich jak przywódcy Polski (słynne strofowanie Polski w przemówieniu w ONZ w 2023 roku, przesadzenie polskiego premiera do innego pociągu, gdy polski premier i trzej przywódcy europejscy jechali z Przemyśla do Kijowa, niezapraszanie Polski do rozmów o przyszłości Ukrainy). Szczytowym przejawem takiej postawy było nadanie w maju 2026 imienia „bohaterów UPA" jednej z jednostek wojskowych, mimo, że wiedział (lub powinien był wiedzieć) z jakim przyjęciem spotka to się w Polsce, a później niezrobienie żadnego gestu pod adresem Polski, który pomógłby polskiemu prezydentowi zrezygnować z odebrania mu orderu Orła Białego i ostentacyjne, teatralne odesłanie orderu pocztą. Gloryfikując UPA i formacje współpracujące z III Rzeszą (np. państwowy pogrzeb Andrija Melnyka - dowódcy wsławionej eksterminacją Polaków i Żydów dywizji SS-Galizien), tolerowanie stawiania pomników i nadawania ulicom, stadionom itd. imion ukraińskich nazistów Zełenski przestaje pełnić rolę tego, który dezawuuje argument, że w Kijowie rządzą naziści. Staje się ich gloryfikatorem. Osobnym zagadnieniem jest szalejąca korupcja w najbliższym otoczeniu prezydenta każąca wątpić, na co idzie dostarczana przez Zachód pomoc dla Ukrainy[32]. Aktor Władimir Zelienski, rosyjskojęzyczny „sowok" (człowiek sowiecki) ze wschodu Ukrainy, po brawurowo odegranej roli prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego powstrzymującego atak innego Władimira, która przyniosła mu międzynarodowe uznanie i wstęp na światowe salony, poczuł się graczem formatu światowego. Ostatnio (czerwiec, lipiec 2026) przymierza się do roli banderowcy dającego odpór Polakom żądającym ujawnienia prawdy o UPA. Ciekawe dokąd zaprowadzi go ta rola?

Można powiedzieć, że „kaprysy" D. Trumpa, W. Putina i W. Zełeńskiego zmieniają Rosję, Ukrainę, Europę i świat. W jakim kierunku zmiany pójdą – pokaże czas. Stawka dla wszystkich przywódców i ich państw jest różna – dla prezydenta Trumpa stawką jest pamięć, którą

[32] Więcej wątpliwości na temat Zełenskigo można zaleźć w książce Zbigniewa Parafianowicza „Kłopot z Zełenskim".

pozostawi potomnym a dla USA stawką jest stan rywalizacji z Chinami o miejsce numeru jeden na świecie. Dla przywódców Rosji i Ukrainy stawką jest pozostanie przy władzy, w przypadku agresora i dyktatora utrata władzy oznaczałaby prawdopodobnie coś więcej niż opuszczenie urzędu prezydenta, podczas gdy dla aktora - prezydenta Ukrainy utrata władzy oznaczałaby prawdopodobnie przejście na polityczną emeryturę. Dla Rosji stawką jest jej miejsce w systemie światowym a dla Ukrainy – jej istnienie i, jeśli uda się jej zachować istnienie – miejsce w Europie (UE) lub w szarej strefie w oczekiwaniu na wpuszczenie do środka.

Próba podsumowania

Postępowaniem narodów kierują interesy materialne, pamięć narodowa i związane z nią emocje. Na pamięć narodową składają się pamięci pojedynczych ludzi i „pamięć polityczna" - wyselekcjonowane przez instytucje polityczne fakty, symbole i interpretacje z historii narodu. Mechanizmem kształtującym pamięci pojedynczych ludzi i „pamięć polityczną" jest blokada pamięci i „zapominanie", którego zbiorczym efektem jest niepamięć. Niepamięć i selekcja pamięci często sprawia, że te same fakty są głęboko wryte w pamięć jednych narodów a są nieobecne w pamięci innych narodów, albo te same fakty są pozytywnymi symbolami w pamięci jednych a negatywnymi symbolami w pamięci innych narodów. Powstałe w ten sposób konflikty pamięci mogą być przyczyną konfliktów politycznych między narodami. Konflikty pamięci wewnątrz ludności państwa mogą uniemożliwić przekształcenie ludności państwa w naród lub spowodować rozbicie niegdyś jednolitego narodu.

Szczególnym rodzajem pamięci jest pamięć o przeznaczeniu narodu – wiara, że dany naród ma do spełnienia pewną misję i z tej racji ma szczególne prawa i obowiązki, np. prawo do panowania nad innymi narodami, prawo do pewnych terytoriów (ziemi obiecanej), obowiązek szerzenia pewnych idei i prawd. Pamięć i wiara w przeznaczenie narodu mobilizują do aktywnych działań – ekspansji, agresji, jak też do stawiania oporu – zbrojnego lub duchowego.

Szczególnie mobilizującym do działania jest pamięć o doznanych krzywdach, a szczególnie podatnymi na niepamięć są zadane krzywdy, choć bywa też inaczej, gdy zadane krzywdy zmieniają pamięć narodów i ich postawy.

Ostatecznymi wykonawcami praw i obowiązków narodów są ludzie, a zwłaszcza przywódcy. Ich działania mogą się mieścić w granicach możliwości, ale mogą wychodzić poza te granice przeceniając

możliwości swoje i swojego narodu, niedoceniając trudności i prowadzić do klęsk. I jedne i drugie – działania racjonalne i kaprysy zmieniają świat, choć w różny sposób.

Literatura

Aryal, S.K., Pulami, M.J., 2023. *India's 'Strategic Autonomy' and strengthening its ties with the US*, Przegląd Geopolityczny, 44, s. 116-128.

Assmann, J. 2009. *Kultura pamięci*, tłum. A. Kryczyńska-Pham [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka,* red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków.

Bogunia-Borowska, M., 2025. *Spotkania* (przedmowa do książki: Vincent Helbig, *Wasz Niemiec. Jak pokochałem Polskę,* Znak Horyzont, Kraków.

Dinç, D., 2020. *Tatarstan's Autonomy within Putin's Russia*, Routledge, London and New York.

Góralczyk, B., 2018. *Wielki Renesans. Chińska transformacja i jej konsekwencje*, Dialog, Warszawa.

Góralczyk, B., 2020. *Węgierski syndrom Trianon,* Dialog, Warszawa.

Grzywaczewski, T., 2020. *Wymazana Granica. Śladami II Rzeczpospolitej*, Czarne, Wołowiec.

Helbig, V., 2025. *Wasz Niemiec. Jak pokochałem Polskę,* Znak Horyzont, Kraków.

Higgott, R., 2022. *States, Civilisations and the Reset of World Order*, Routledge, New York.

Jacques, M., 2012. *When China Rules the World. The End of the Western World and the Birth of a New Global Order*, 2nd edition, Penguin Books, New York.

Kiczma, Ł., Sułek, M., Szymala, E., 2023. *Potęga ludzkiego działania czyli Potęga cywilizacyjna*, FNCE, Poznań.

Kuźniar, R., 2023. *Zmierzch liberalnego porządku międzynarodowego 2011 – 2021*. Scholar, Warszawa.

Marshall, T., 2025. *Więźniowie Geografii. Nowe wyzwania.* Nowe zaktualizowane wydanie. Przekład Filip Filipowski, Zysk i S-ka, Warszawa.

Moïsi, D., 2010. *Geopolitics of Emotion*, Anchor Books, New York.

Mondry, J., 2010. *Powrót geopolityki,* Rambler, Warszawa.

Osadczy, W., 2024. *Nowa tożsamość Ukrainy: między tradycją a koniunkturą geopolityczną*, Przegląd Geopolityczny, 49, s. 69-86.
Parafianowicz, Z., 2026. *Kłopot z Zełenskim*, Czerwone czarne, Warszawa.
Rossoliński-Liebe, G., 2016. *Holocaust Amnesia. The Ukrainian Diaspora and the Genocide of the Jews*. Academia.edu, 580 California St., Suite 400, San Francisco, CA, 94104
Rossoliński-Liebe, G., 2022. *Bandera: Faszyzm. Ludobójstwo. Kult. Życie i mit ukraińskiego nacjonalisty*. Prószyński, Warszawa.
Szul, R., Szul, I., 2024. *Pamięć narodów a geopolityka i ład światowy,* Przegląd Geopolityczny, 48.
Szul R., 2023. *Sytuacja Rosji w opiniach geopolityków rosyjskich*, Przegląd Geopolityczny, 45, s. 9-31.
Tyrrell, I., 2013. *The myth(s) that will not die: American National Exceptionalism* [w:] Bouchard, G. (ed.), *National Myths. Constructed Pasts, Contested Presents*, Routledge, London and New York.
Wilczyński, W. J., 2021. *Regiony świata. Geografia i geopolityka*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków.
Woźniak, S., Czeluskin, A., 2023. *Rosyjska Cerkiew Prawosławna a imperialna polityka Kremla*, Przegląd Geopolityczny, 43, s. 29-48.
Zhang Wang, 2014. *Never Forget National Humiliation. Historical Memory in Chinese Politics and Foreign Relations*, Columbia University Press, New York
Фишман, Л.Г., Мартьянов, В.С., 2022. *Если неурок, то проект*, Россия в глобальной политике, 20(4), 66-85.

Piotr Plebaniak, *Oni albo my*, t. 1 i 2, Prześwity, Warszawa 2024-2025, ss. 360 i 427, ISBN 978-83-8175582-5-1 i 978-83-969971-4-2

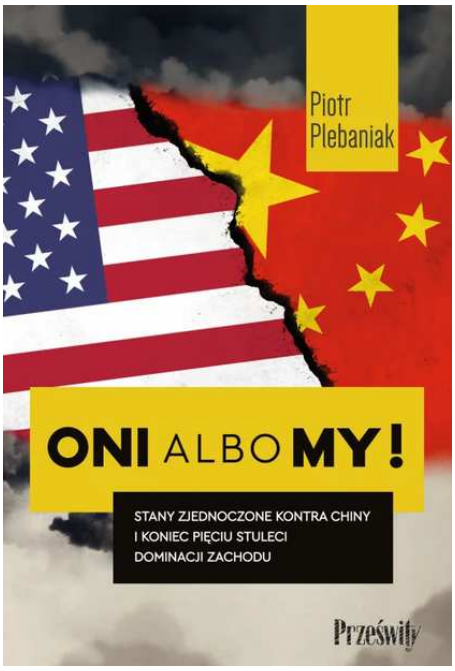

Rywalizacja amerykańsko-chińska coraz częściej opisywana jest jako konflikt, który może zdefiniować układ sił w XXI wieku. Nie chodzi jednak o jedną linię sporu, lecz o rozgrywkę obejmującą gospodarkę, technologię, energię, domenę informacyjną oraz układ sojuszy. To właśnie ta złożoność sprawia, że próby ujęcia całego procesu w jednej analizie są ambitne, ale i ryzykowne. Łatwo w nich popaść w uproszczenia albo przeciwnie: rozproszyć narrację. Dwutomowa publikacja Piotra Plebaniaka Oni albo my! jest próbą zmierzenia się z tym zadaniem w formie szeroko zakrojonego ujęcia geostrategicznego.

Autor podejmuje próbę całościowego przedstawienia mechanizmów globalnej konfrontacji. Nie jest to krótka prognoza ani komentarz do bieżących wydarzeń, lecz projekt łączący klasyczny sposób myślenia geopolitycznego z analizą współczesnych narzędzi

oddziaływania państw. Tom pierwszy koncentruje się na głównych aktorach i zasadach gry w skali globalnej, natomiast tom drugi przenosi punkt ciężkości na obszar Bliskiego Wschodu, ukazany jako jedna z kluczowych aren konfliktu interesów, napięć regionalnych i działań pośrednich.

To przesunięcie perspektywy jest jednym z ciekawszych elementów całego projektu. Autor pokazuje, że rywalizacja nie rozgrywa się wyłącznie na mapie świata traktowanej jako abstrakcyjny układ państw, lecz materializuje się w konkretnych regionach, gdzie interesy mocarstw krzyżują się z konfliktami lokalnymi. Teatr bliskowschodni nie jest więc jedynie dodatkiem do głównej narracji, ale przestrzenią, w której szczególnie wyraźnie ujawniają się zależności między polityką bezpieczeństwa, gospodarką surowcową i mechanizmami wpływu.

Recenzja obejmuje oba tomy łącznie, traktując je jako jeden projekt analityczny. Celem jest nie tylko przedstawienie struktury i treści publikacji, ale także ocena jej wartości poznawczej. Chodzi przede wszystkim o to, w jakim stopniu autorowi udało się uporządkować kluczowe procesy geostrategiczne, a także które elementy serii zasługują na szczególne wyróżnienie i co ewentualnie mogłoby zostać dopracowane.

Już z samego układu obu tomów widać, że autor nie zamierza ograniczać się do jednej płaszczyzny sporu. W tomie pierwszym punkt ciężkości położony został na starcie globalnych potęg oraz na opisie mechanizmów, które mają utrzymywać przewagę albo umożliwiać jej przełamanie. Narracja obejmuje zarówno twarde instrumenty geostrategiczne, jak i elementy mniej oczywiste, związane z presją ekonomiczną, wykorzystywaniem instrumentów rynkowych oraz długofalowym oddziaływaniem na otoczenie międzynarodowe. Charakterystyczne jest także to, że autor już na tym etapie silnie podkreśla znaczenie narzędzi pośrednich, widocznych m.in. w wątkach dotyczących aren hybrydowych oraz działań rozgrywanych poza klasycznie rozumianym polem walki.

Tom drugi rozwija tę perspektywę, ale w innym kierunku. Jeśli tom pierwszy porządkuje logikę globalnej rozgrywki, drugi pokazuje jeden z regionów, w których napięcia przybierają szczególnie skoncentrowaną postać. Obszar bliskowschodni zostaje przedstawiony jako przestrzeń, gdzie nakładają się na siebie konflikty lokalne, interesy państw regionalnych i gra mocarstw, a przy tym istotną rolę odgrywają surowce, szlaki transportowe oraz polityka bezpieczeństwa. W tym sensie oba tomy są ze sobą wyraźnie sprzężone: pierwszy wyznacza

ramę globalną, drugi uzupełnia ją o studium obszaru, w którym mechanizmy geopolityczne są wyjątkowo widoczne.

Warto też zaznaczyć, że konstrukcja serii nie jest całkowicie liniowa. Niektóre rozdziały rozwijają wcześniejsze wątki, inne pełnią rolę dopowiedzeń albo uzupełnień. Może to wymagać od czytelnika większego skupienia, ale jednocześnie dobrze oddaje specyfikę tematu, ponieważ procesy geostrategiczne nie przebiegają w jednym wymiarze i nie da się ich opisać jako prostego ciągu wydarzeń. W efekcie oba tomy tworzą całość, która ma ambicję nie tylko opisać wybrane procesy, ale też zaproponować ich uporządkowaną interpretację.

Na tym tle warto wskazać elementy, które szczególnie wyróżniają serię Plebaniaka. Autor nie prowadzi narracji wyłącznie w kategoriach geopolityki klasycznej ani nie sprowadza problemu do prostego opisu interesów dwóch mocarstw. Konflikt przedstawiony jest jako proces rozciągnięty w czasie i wielowymiarowy, a jego dynamika rozgrywa się równolegle w sferze gospodarczej, energetycznej i informacyjnej. Dzięki temu oba tomy można czytać nie tylko jako opis relacji międzynarodowych, lecz jako próbę uchwycenia mechanizmów strategicznych, które w dłuższej perspektywie decydują o utrzymaniu przewagi lub jej utracie.

Mocną stroną tomu pierwszego jest wyraźne eksponowanie narzędzi pośrednich, które we współczesnych sporach geostrategicznych bywają istotniejsze niż otwarta konfrontacja militarna. Autor zwraca uwagę na znaczenie działań hybrydowych, presji ekonomicznej oraz wykorzystywania przewag strukturalnych, co pozwala spojrzeć na ten konflikt w kategoriach „gry długiej", opartej na osłabianiu przeciwnika i stopniowym przesuwaniu układu sił. Zamiast opisywać jedynie wydarzenia, Plebaniak stara się rekonstruować logikę strategiczną stron oraz to, w jaki sposób poszczególne instrumenty wpływu mogą być ze sobą łączone.

Tom drugi rozwija tę perspektywę poprzez przeniesienie analizy na Bliski Wschód jako obszar kluczowy zarówno dla globalnego bezpieczeństwa, jak i dla gospodarki surowcowej. W tej części szczególnie mocno wybrzmiewa założenie, że konflikty w regionie nie są wyłącznie sporami lokalnymi, lecz często stają się elementem szerszej rozgrywki. Znaczenie ma w niej nie tylko siła militarna, ale także zdolność do kontrolowania procesów politycznych, gospodarczych i informacyjnych. Seria zyskuje przez to dodatkowy walor: pokazuje globalny spór nie jako abstrakcyjną mapę wpływów, ale jako proces

widoczny w konkretnych przestrzeniach, gdzie napięcia strategiczne przyjmują realną postać.

Jednym z ciekawszych wątków, który dobrze pokazuje sposób myślenia autora o geostrategii, jest rola surowców energetycznych, zwłaszcza ropy naftowej, jako instrumentu oddziaływania w rywalizacji międzynarodowej. Plebaniak nie traktuje rynku energii wyłącznie jako tła gospodarczo-handlowego, lecz jako element szerszej gry politycznej, w której podaż surowców, kontrola wydobycia oraz wpływ na ceny mogą być wykorzystywane jako narzędzia nacisku. To podejście jest szczególnie widoczne w partiach publikacji odnoszących się do mechanizmów destabilizacji przeciwnika oraz do działań, które w praktyce nie przypominają klasycznej konfrontacji militarnej, a mimo to przynoszą wymierne skutki strategiczne.

Dobrym przykładem takiego ujęcia jest analiza rozgrywki wokół rynku ropy w 2023 roku, gdzie autor wskazuje, że decyzje dotyczące poziomu wydobycia i jego zarządzania mogą w praktyce wpływać zarówno na kondycję gospodarek, jak i na zdolność państw do prowadzenia określonej polityki zagranicznej. Tego typu spojrzenie pomaga czytelnikowi uchwycić, dlaczego konflikty o dominację międzynarodową rzadko mają dziś jedną postać i rzadko ograniczają się do klasycznego pola walki. W serii Oni albo my! energetyka zostaje przedstawiona jako narzędzie wpływu porównywalne z presją ekonomiczną czy wojną informacyjną, a w przypadku regionu Bliskiego Wschodu stanowi dodatkowo element spajający układ lokalnych zależności z interesami zewnętrznych mocarstw.

Wątek energetyczny ma przy tym znaczenie szersze niż same ceny surowców czy krótkookresowe turbulencje rynkowe. W ujęciu autora jest to element rywalizacji systemowej, w której presja gospodarcza i kontrola wybranych zasobów mogą działać podobnie jak klasyczne instrumenty polityki siły. To prowadzi do kolejnego ważnego pytania obecnego w obu tomach: w jaki sposób strony tej rywalizacji budują strategie długiego trwania i jak łączą działania militarne z narzędziami pośrednimi.

W tomie pierwszym istotne miejsce zajmują również rozważania autora dotyczące chińskiego sposobu prowadzenia rywalizacji, który w serii Oni albo my! przedstawiany jest jako konsekwentnie nastawiony na działania pośrednie i długofalowe. Wyraźnie zaznaczono inspiracje klasyczną myślą strategiczną, zwłaszcza Sun Zi, co pozwala opisać politykę Chin nie jako prostą konfrontację z USA, lecz jako próbę stopniowego przesuwania układu sił na własną korzyść. W takim ujęciu

kluczowe stają się nie tyle spektakularne „punkty zwrotne", ile systematyczne osłabianie przeciwnika poprzez wykorzystywanie jego zależności, rozbijanie spójności sojuszy oraz działania poniżej progu otwartej wojny.

Ujęcie to dobrze koresponduje z wcześniejszym wątkiem energetycznym: surowce i kontrola procesów gospodarczych pojawiają się tutaj jako narzędzia strategiczne, które mogą służyć dokładnie temu samemu celowi, co działania militarne, czyli wpływaniu na możliwości przeciwnika i ograniczaniu jego swobody decyzyjnej. W ten sposób Plebaniak buduje obraz rywalizacji, w której klasyczna geopolityka i geostrategia przenikają się z mechanizmami presji ekonomicznej oraz konfliktu informacyjnego. Taki sposób prowadzenia narracji sprawia, że Oni albo my! daje czytelnikowi narzędzie do myślenia o konkurencji mocarstw w kategoriach „strategii długiej", w której zwycięstwo nie musi oznaczać militarnego rozstrzygnięcia, lecz osiągnięcie trwałej przewagi strukturalnej.

Zestawienie wątku energetycznego z analizą strategii długiego trwania pozwala lepiej zrozumieć, jak autor porządkuje logikę współczesnej rywalizacji mocarstw. W serii Oni albo my! przewaga nie sprowadza się do pojedynczych kryzysów czy militarnych gestów, lecz do umiejętności wykorzystywania zależności gospodarczych, zasobów oraz narzędzi pośrednich. To właśnie na tym tle szczególnie czytelne staje się przejście do tomu drugiego, w którym Bliski Wschód pokazany jest jako region, gdzie mechanizmy nacisku, rozgrywki surowcowej i konfliktu politycznego łączą się w jedną, wielowarstwową arenę.

Jeżeli tom pierwszy pokazuje rywalizację mocarstw poprzez mechanizmy presji gospodarczej, energetycznej i strategii długiego trwania, tom drugi przenosi tę samą logikę na obszar, w którym pozostaje ona wyjątkowo czytelna. Bliski Wschód zostaje tu potraktowany jako region, w którym działania pośrednie, walka o wpływy oraz zderzenie sprzecznych interesów przybierają formę szczególnie intensywną. Konflikty lokalne rzadko mają w tym układzie charakter wyłącznie regionalny. Nakładają się na nie interesy państw zewnętrznych, gra mocarstw oraz rywalizacja prowadzona poprzez sojuszników i aktorów pośrednich, co czyni z regionu jeden z kluczowych punktów styku współczesnej geostrategii.

Warto podkreślić, że w tomie drugim ciężar analizy przesuwa się z ogólnych mechanizmów na konkretne środowisko strategiczne, w którym kwestie bezpieczeństwa, surowców i polityki zagranicznej są ze sobą silnie powiązane. Autor pokazuje, że region bliskowschodni ma

znaczenie nie tylko jako przestrzeń konfliktów, ale również jako obszar wpływający na stabilność gospodarczą, bezpieczeństwo energetyczne i globalny układ zależności. Dzięki temu tom drugi nie jest jedynie dodatkiem do tomu pierwszego, lecz jego rozwinięciem, pozwalającym zobaczyć, jak opisywane wcześniej instrumenty nacisku i działania poniżej progu wojny funkcjonują w praktyce.

Ta część serii ma również wyraźniejszy charakter interpretacyjny. Plebaniak nie poprzestaje na omówieniu parametrów geopolitycznych regionu, lecz stara się uchwycić logikę działania stron oraz sprzeczne agendy, które determinują zachowania aktorów regionalnych i zewnętrznych. W efekcie Bliski Wschód pełni tu rolę bardziej złożoną niż klasyczne studium przypadku: staje się przestrzenią, w której kluczowe założenia całej serii, dotyczące współczesnej rywalizacji i działań pośrednich, można obserwować w skoncentrowanej formie.

Jednym z kluczowych elementów tomu drugiego jest pokazanie Bliskiego Wschodu jako przestrzeni, w której rywalizacja międzynarodowa przyjmuje formę działań pośrednich. Autor zwraca uwagę, że dla wielu aktorów zewnętrznych region ten staje się obszarem rozgrywki, w której wpływ nie musi być realizowany poprzez bezpośrednią interwencję, lecz poprzez wspieranie wybranych stron konfliktu, wykorzystywanie lokalnych napięć oraz budowanie sieci zależności politycznych i militarnych. To podejście dobrze koresponduje z logiką „strategii długiej", zarysowaną wcześniej w tomie pierwszym, ponieważ pokazuje mechanizm, w którym presja i oddziaływanie mogą być skuteczne także bez otwartego użycia siły.

W tym ujęciu konflikty bliskowschodnie nie są jedynie efektem sporów regionalnych, lecz stają się narzędziem, które może być wykorzystywane przez mocarstwa oraz państwa aspirujące do roli regionalnych hegemonów. Z perspektywy geostrategii kluczowe staje się to, że wojna pośrednia umożliwia wpływanie na układ sił relatywnie niskim kosztem politycznym, przy jednoczesnym zachowaniu przestrzeni do zaprzeczania bezpośredniemu zaangażowaniu lub ograniczania jego skali. Autor podkreśla przy tym, że w warunkach współczesnych konfliktów część działań rozgrywa się równolegle w sferze informacyjnej, co wzmacnia efekt „proxy": obok starcia zbrojnego pojawia się walka o interpretację i legitymizację działań poszczególnych stron.

Opis mechanizmu działań pośrednich prowadzi jednak do wniosku istotnego dla całej konstrukcji tomu. Skoro region jest areną rywalizacji prowadzonej poprzez sojuszników i aktorów lokalnych, to

jego sytuacja nie może być analizowana w kategoriach prostych podziałów czy jednoznacznych osi konfliktu. Przeciwnie, warstwa geostrategiczna splata się tu z lokalnymi interesami, rywalizacją państw regionu oraz agendami, które często są wobec siebie sprzeczne. To właśnie ta wielość nakładających się celów i motywacji sprawia, że Bliski Wschód pozostaje jednym z najbardziej złożonych teatrów współczesnej polityki międzynarodowej.

Na tym tle szczególnie ważne staje się to, że autor nie opisuje regionu w sposób czysto „mapowy", sprowadzony do podziału na stałe bloki i trwałe sojusze. Przeciwnie, tom drugi pokazuje Bliski Wschód jako przestrzeń, w której układ interesów jest płynny, a wiele działań wynika bardziej z doraźnej kalkulacji niż z długotrwałej lojalności politycznej. Państwa regionu często prowadzą kilka polityk równocześnie: z jednej strony wchodzą w układy sojusznicze lub zależności, z drugiej próbują zachować autonomię i wykorzystywać napięcia do wzmacniania własnej pozycji. W efekcie nawet przy silnym wpływie mocarstw nie mamy tu prostej struktury „dwóch obozów", lecz raczej układ krzyżujących się interesów, które nie zawsze dają się uporządkować w jedną, spójną oś rywalizacji.

To podejście jest o tyle cenne, że pozwala lepiej zrozumieć dlaczego działania pośrednie, opisane wcześniej, tak dobrze zakorzeniają się właśnie w regionie bliskowschodnim. Jeżeli stawką jest nie tylko bezpieczeństwo, ale też przetrwanie reżimów, dominacja regionalna, kontrola zasobów oraz legitymizacja wewnętrzna, to mechanizm „proxy" nie jest wyjątkiem, lecz niemal naturalnym narzędziem polityki. Tym bardziej że część konfliktów ma wyraźny komponent narracyjny. Spór o interpretację zdarzeń, o status stron konfliktu i o prawo do użycia siły staje się w tej perspektywie elementem równie istotnym, co działania militarne.

W tomie drugim widać również konsekwentne akcentowanie związku między lokalnymi motywacjami a interesami aktorów zewnętrznych. Autor pokazuje, że mocarstwa mogą wykorzystywać napięcia w regionie jako element szerszej rywalizacji, ale jednocześnie same podlegają ograniczeniom wynikającym z sytuacji lokalnej. To nie jest przestrzeń, w której można dowolnie „ustawiać" układ sił. Zależności polityczne i społeczne bywają kruche, a skutki decyzji często mają charakter długofalowy i trudny do kontrolowania. W efekcie tom drugi nie tylko pogłębia obraz geostrategicznej rywalizacji, ale jednocześnie pokazuje jej granice: to, jak globalne strategie zderzają się z wielością

lokalnych interesów, sprzecznych agend i nieprzewidywalnych konsekwencji.

Zestawiając ten sposób opisu regionu z wcześniejszymi fragmentami serii, widać wyraźnie, że tom drugi nie pełni w projekcie Plebaniaka roli pobocznej. Jest raczej rozwinięciem głównych tez tomu pierwszego i ich sprawdzeniem na przykładzie obszaru, w którym mechanizmy rywalizacji strategicznej ujawniają się w sposób szczególnie intensywny. Bliski Wschód staje się tu przestrzenią, gdzie presja gospodarcza, konflikty pośrednie, gra o wpływy i wojna informacyjna przenikają się, tworząc układ trudny do uproszczenia i niepoddający się prostym interpretacjom.

Warto jednocześnie podkreślić, że autor buduje w obu tomach narrację, która ma nie tylko przedstawiać wydarzenia, ale przede wszystkim porządkować sposoby myślenia o geostrategii. Seria nie daje czytelnikowi gotowych recept, lecz dostarcza kategorii analitycznych i pewnej siatki pojęciowej, dzięki której łatwiej dostrzec zależności między zjawiskami, które w debacie publicznej często opisywane są osobno. To ważne zwłaszcza dla tych odbiorców, którzy traktują geopolitykę nie jako publicystykę, lecz jako narzędzie rozumienia procesów międzynarodowych. W tym sensie naturalnym kolejnym pytaniem pozostaje to, na ile *Oni albo my!* spełnia funkcję porządkującą i analityczną. Innymi słowy: komu może być szczególnie przydatna, w jakich kontekstach sprawdza się najlepiej oraz czy może być przydatna osobom studiującym i czytelnikom szukającym uporządkowanego wprowadzenia do problematyki rywalizacji mocarstw.

Jednym z wyraźnych atutów serii *Oni albo my!* jest jej potencjał jako narzędzia porządkującego. Niezależnie od tego, czy czytelnik zgadza się ze wszystkimi ocenami i wnioskami autora, publikacja ma tę zaletę, że prowadzi przez temat w sposób konsekwentny i ukierunkowany na mechanizmy. Szczególnie dobrze widoczne jest to w momentach, gdy autor zamiast skupiać się na samych wydarzeniach, proponuje sposób ich interpretowania. Dzięki temu książki mogą być wykorzystywane nie tylko jako źródło informacji, ale także jako punkt odniesienia w dyskusji o tym, jak we współczesnych warunkach analizować rywalizację mocarstw i konflikty regionalne.

Pod względem dydaktycznym oba tomy mogą być przydatne zwłaszcza dla studentów kierunków związanych ze stosunkami międzynarodowymi, bezpieczeństwem i geopolityką. Seria oferuje szeroką panoramę zagadnień, a jednocześnie zachowuje jedną wspólną oś interpretacyjną, co ułatwia uporządkowanie wiedzy. Jest to istotne

szczególnie w kontekście tematów, które w literaturze często omawia się osobno: energetyka, konflikty regionalne, presja gospodarcza, wojna informacyjna czy działania hybrydowe. Plebaniak stara się pokazać, że w realnej polityce międzynarodowej te elementy zwykle nie występują w izolacji.

Na poziomie praktycznym warto zauważyć, że publikacja może spełniać funkcję pomostową między literaturą stricte akademicką a pracami o charakterze analitycznym. Z jednej strony autor podejmuje tematy trudne do syntetycznego opracowania i próbuje porządkować je w sposób geostrategiczny. Z drugiej strony styl narracji oraz dobór przykładów sprawiają, że lektura nie ma charakteru hermetycznego. Dzięki temu seria może być użyteczna również dla czytelników spoza środowiska akademickiego, którzy interesują się geopolityką, ale szukają podejścia bardziej spójnego i pogłębionego niż bieżący komentarz medialny.

Na tle licznych zalet serii warto jednak wskazać kilka elementów, które mogą budzić pewien niedosyt, zwłaszcza dla czytelnika oczekującego bardziej porównawczego ujęcia. Uwagi te nie podważają ogólnej wartości projektu ani jego spójności, wynikają raczej z przyjętej formuły szerokiej syntezy i autorskiego sposobu prowadzenia narracji. Im większy zakres tematyczny publikacji, tym trudniej zachować równowagę między szczegółowością a przejrzystością, a także między opisywaniem zjawisk a ich problematyzowaniem.

Pierwszą kwestią jest momentami bardzo intensywne tempo narracji. Autor podejmuje szerokie spektrum zagadnień i przeskakuje między poziomami analizy: od mechanizmów globalnych po przykłady regionalne, od strategii mocarstw po konflikty lokalne. Dla wielu czytelników będzie to zaletą, ponieważ książki dostarczają wielu tropów i pozwalają zobaczyć złożony obraz świata w jednym projekcie. Z drugiej strony taki sposób prowadzenia wywodu może utrudniać pogłębioną pracę z tekstem, zwłaszcza osobom, które szukają bardziej uporządkowanego, konsekwentnie rozwijanego argumentu lub szerszej dyskusji z alternatywnymi interpretacjami.

Drugą kwestią jest dominacja stylu narracyjno-interpretacyjnego nad stricte porównawczym. W wielu miejscach Plebaniak proponuje własną interpretację procesów geostrategicznych i układa je w spójną opowieść, natomiast rzadziej zatrzymuje się na wyraźnych zestawieniach między konkurencyjnymi podejściami lub możliwymi wariantami interpretacji tych samych zjawisk. Nie jest to zarzut podważający wartość serii, ale element, który dla części czytelników

może stanowić pewien niedosyt, zwłaszcza jeśli oczekują oni większej liczby bezpośrednich porównań, sporów interpretacyjnych oraz wyraźniej zaznaczonych alternatywnych perspektyw analitycznych.

W praktyce oznacza to, że serię czyta się przede wszystkim jako spójną, autorską interpretację procesów geostrategicznych, a nie jako rozbudowaną debatę z literaturą lub konkurencyjnymi szkołami analizy. Autor prowadzi czytelnika wyraźnie wytyczoną linią wywodu, w której kolejne przykłady służą wzmacnianiu wcześniej zarysowanej logiki rywalizacji. Daje to silny efekt „mapowania świata" i pokazania wzajemnych powiązań, jednak równocześnie ogranicza miejsce na wyraźne rozróżnienie pomiędzy tym, co wynika z samego materiału faktograficznego, a tym, co jest już interpretacyjnym wyborem. W tym sensie wartościowym uzupełnieniem mogłyby być krótkie, wyraźniej wyodrębnione momenty porównawcze, które pokazywałyby możliwe alternatywy interpretacyjne bez rozbijania narracji. Przykładowo, w miejscach, gdzie autor opisuje logikę długiego trwania, presję gospodarczą czy działania pośrednie, przydatne byłoby dopowiedzenie, jak te same procesy bywają ujmowane w innych nurtach refleksji strategicznej, zwłaszcza w tych bardziej instytucjonalnych i ekonomicznych. Tego typu „porównawcze zatrzymania" nie musiałyby zmieniać charakteru serii, ale mogłyby ułatwić czytelnikowi bardziej krytyczne porządkowanie argumentów i samodzielne ważenie racji.

Podsumowując, dwutomowa publikacja Piotra Plebaniaka *Oni albo my!* stanowi interesującą i ambitną próbę ujęcia rywalizacji amerykańsko-chińskiej w szerokiej perspektywie geostrategicznej. Autor podejmuje temat wyjątkowo trudny do syntetycznego opracowania i robi to w sposób konsekwentny, budując własną interpretacyjną ramę, w której obok klasycznych narzędzi geopolityki pojawiają się także wątki gospodarcze, surowcowe, informacyjne i pośrednie formy oddziaływania. Połączenie tomu globalnego z tomem bliskowschodnim nadaje serii dodatkową wartość, ponieważ pozwala zobaczyć, jak ogólne mechanizmy rywalizacji mocarstw funkcjonują w regionie szczególnie podatnym na presję, konflikty pośrednie i grę o wpływy.

Zaletą projektu jest także to, że nie ogranicza się on do opisu wydarzeń, lecz stara się porządkować sposoby myślenia o współczesnej geostrategii. Seria może być przydatna przede wszystkim tym czytelnikom, którzy poszukują jednego spójnego ujęcia i chcą lepiej rozumieć zależności między zjawiskami, które w debacie publicznej często omawiane są osobno. Jednocześnie należy pamiętać, że narracja ma w dużej mierze charakter autorski, a tempo wywodu bywa

intensywne, co sprawia, że publikacja nie zawsze daje przestrzeń na głęboką konfrontację z alternatywnymi interpretacjami czy systematyczne porównywanie stanowisk.

Mimo tych zastrzeżeń *Oni albo my!* pozostaje serią wartą uwagi, zwłaszcza jako szerokie, spójne i wyraźnie przemyślane opracowanie problematyki rywalizacji strategicznej w XXI wieku. Jest to lektura, która może stanowić wartościowy punkt odniesienia do dalszych analiz, zarówno dla osób zainteresowanych geopolityką i bezpieczeństwem międzynarodowym, jak i dla czytelników szukających uporządkowanego obrazu współczesnych mechanizmów rywalizacji mocarstw.

Dawid Przybylski